

Po zejściu z kosiarzem szli obaj dalej i przechodzili koło pola, na którym rósł jęczmień. Św. Piotr chciał się czymś posilić, ale tak, aby o tem P. Jezus nie wiedział. Zerwał więc kłos jęczmienia, za-
tarł go w ręce i pokryjomu wrzucił ziarenka do ust. Pan Jezus, który
najszybciej myśli św. Piotra wiedział, zapytał go właśnie, gdy tenże
miał ziarno jęczmienia w ustach: „Piotrze, cóż masz w ustach?“
Św. Piotr wypłuł ziarna na ziemię i odpowiedział: „Miałem ziarna
jęczmienia, ale je wypłulem“. No, to się nie straci — odparł Zbawi-
ciel świata — bo z wypłutych ziarn powstaną grzyby“. Tak grzyby
swój początek zawdzięczają św. Piotrowi.

Szymon Gonet.



Przyczyna burzy i niektóre wyobrażenia religijne.

(Dobrohostów, pow. Drohobycki).

Lud tłómaczy sobie przyczynę burzy w sposób następujący:

Gdzieś — tam szła sobie baba, a na drodze przyłączył się do
niej z innej niedalekiej wsi znajomy chłop. Idąc razem, baba narze-
kała, że posucha, więc zboże nie jest piękne a deszcz zdałby się.
Na to chłop mówi: Jest rada, ale musimy w nocy o 12. godzinie
pójść na cmentarz i wyciągnąć krzyż. Z krzyżem tym pójdziemy na
twoje pole, wstawimy krzyż w żyto i zaraz będzie deszcz padał.

Baba powróciwszy do domu, opowiada wydarzenie mężowi swo-
jemu, tenże jej odradzał iść w nocy na cmentarz po krzyż. Jednak
baba poszła, bo wstąpił po nią ów znajomy chłop a był to dyabeł,
który już od początku się w chłopca przemienił.

Poszli więc razem na cmentarz, wyjęli krzyż i baba chciała,
ażeby na jej żyto poszli i tam krzyż wstawili.

Dyabeł jednak poradził pójść z krzyżem w las i tamże krzyż
wkopać. Tak się też stało a gdy już w lesie byli, dyabeł pyta ba-
by: Na ile dni chcesz, abyśmy krzyż wkopali? Na 3 dni, — więc
krzyż do góry nogami w lesie na 3 dni wkopali.

Zaraz po tem nastaly burze, błyskawice, grzmoty i pioruny.
Dobrze się stało, że baba tylko na 3 dni krzyż wkopać kazała, bo
gdyby była kazała krzyż na zawsze w lesie pozostawić, już byłyby
na zawsze takie straszne burze.

Po trzech dniach znowu poszła baba z dyablem w las, wyjęli
krzyż i tam gdzie pierwotnie stał — znowu wkopali.

— Albo mówią (rzekł mi opowiadający) inaczej:

Gdzieś-tam chłop jakiś chciał mieć trochę deszczu. W tym celu wyciągnął krzyż z cmentarza, poszedł z tymże nad rzekę i tam postawił krzyż do góry nogami w wodę. Żeby był krzyż ten trochę pottrzymał tylko, toby deszczu trochę upadło było i na tem koniec. Ale chłop wstawiwszy krzyż do góry nogami we wodzie, podparł tenże kamykami, by się nie przewrócił, a sam się na brzegu spać położył. I jak nie zerwie się burza z gradem aż grad spiącemu wiele szramów na twarzy porobił, tenże się zerwał i krzyż prędko z wody wyciągnął. Za to siedzi on teraz w kryminale.

— Na pół ludzie wierzą w to opowiadanie, gdyby zaprzeczyć, że nie tak to było, zdolni są zaraz bajkę jakoś inaczej skombinować i „prawdy“ dochodzić, bo sobie myślą, że koniecznie przyczyną burzy dyabeł być musiał.

Gdy w cerkwi ksiądz ludziom dzieje biblijne opowiada, potem oni w domu sobie wzajemnie opowiadają to, co słyszeli, lecz wszystko w sposób o wiele zawilszy i straszniejszy. N. p. opowiadanie o żonie Lota, w słup soli zamienionej, pomieszali ze zmartwychwstaniem Jezusa: Gdy Jezus Chrystus zmartwychwstał, żołnierze, którzy koło grobu stali, pozamieniali się w słupy. Obecnie słupy te, w ilości kilku, tam jeszcze stoją. Odmiany księżycy mają wpływ na owe słupy tak, że jeżeli księżyc jest młodziutki, słupy owe stają się tak samo młodziutkie, w miarę jednak jak się księżyc starzeje, i słupy się starzeją tak, że w końcu aż się rozłają ze starości.

Tak powtarza się przy każdej odmianie księżycy.

Piekło, jest to ogromne jezioro smoły kipiącej, a grzeszne dusze muszą po śmierci nago jezioro to przez wieczność całą tam i napowrót przepływać. Szczęśliwy kto zbawion będzie. (Skonstatowałem, że wiara tkwi bardzo głęboko).

— Na końcu świata będzie Bóg ludzi doświadczał, bo w biblii naszej, mówi opowiadający (parobczak dość zresztą postępowy), stoi, iż przy końcu świata źle będzie.

Bóg spuści wielki głód na ród ludzki a każdy w rozpacy będzie. Gdzieś na świecie urodzi się z niemej żydówki dyabeł (anty-chryst) i ten po świecie wszędzie jeździć będzie, wożąc ze sobą niby chleb i wodę, zapraszać będzie ludzi (ale nie przymuszać) ażeby jedli i pili. Kto da się skusić, ten traci prawo na zbawienie duszy, jednak także się oszuka, bo zamiast chleba kamień ugryzie, a za-



miast wody smoły się napije. Oszukanych takich bardzo wielu będzie a gdy przy końcu jeszcze się bodaj dziesięciu sprawiedliwych znajdzie, pozwoli Pan Bóg światu jeszcze 3 tysiące lat być, bo to co 3 tysiące lat ma być koniec świata.

Bronisław Świdnicki.



Bajki.

(Z Jaćmierza i Posady jaćmierskiej.)

1. O rybie.

W jednym domu był ojciec i matka. Nie mieli co jeść i tem się żywili, że chodzili łapać ryby. Raz poszli łapać ryby, złapali jednom taką śliczną rybę i ta ryba mu (ojcu) gada: Puść mnie, nagonie ci tyle ryb, co ledwie wyciągniesz sak z wody. Puścił te rybe i nagnała mu tyła ryb, co ledwie wyciągnął. Idzi na drugi dzień, złapał te samom rybę i ta ryba mu gada: Puść mnie, to ci tyle ryb nagonie, co i wczora. Puścił jom i nagnała mu tyle, co i wczora. Poszół do miasta i przedał. I na trzeci dzień złapał te samom i gada mu: Teraz mie weś łeb, ciś do studnie, "ogon dej psu i zjèc poł sam, a poł dej żonie. (Do trzeciej części.) Pies miał zaraz dwoje psów, żona miała dwoje dzieci, a mąż miał dwa konie, a w studni były dwa żołnierskie ubrania.

Jeden (chłop) wziął jedno ubranie i psa i kónia, pojechał w podróż. Przyjechał do jedného lasu, a tam był smok i kogo se obrał, tego musieli mu dać. I tamok stoi króleska córka, co jom miał smok żreć. Ten jé mówi: Weź tego psa i tego kónia, a ja póde za ciebie na śmierć. Tam jedén stał za smrokiem (sosna) i poziéra. Przyszół naprzód jedén smok, miał sztery głowy, odciał mu te głowy, poodrócał. Idzie znów drugi, miał osim głów, odciał mu te głowy, powyrzynał ozory, nadział na nic i schował do torby i zabił smoka. Wziął kónia i psa i pojechał dali i gada, że się z niom ożeni. Ten drugi stał za smrokiem i poziéra i gada, że on zabił smoka. Już było wesele (z tym, który stał za smrokiem) i tamten pojechał do karczmy, a drugi mu gada, że nic z tego wesela nie użyjemy, a on mu gada, czemu niè? Wziął napisał karteczke, przywiązał psu i ten poszół. Przyszół hejn pies. Jak zaczął skąkać, radować sie. Wzięna go, odwiązała kartke i przeczytała. Dała mu kawał miesa za dróge i jemu zawinęła i przywiązała mu i wyprawila go. Zaráz zaczena